

## Skaski o kochanym Wschodzie (2)

---

Pewnego razu, nad piękną rzeką Muchawcem,  
mały zajączek, Ania, bawiła się małym latawcem.  
Aż dnia pewnego, chyba w zeszłą środę,  
Latawiec Ani upadł w rzeki wodę.

Ach, jaka szkoda - Ania zajączek pomyślała.  
I od razu za inną zabawę się zabrała.

Tak więc nowa zabawa już jest!  
To wyścig dookoła Brześcia!  
Giro wot Brest!

A rywalką Ani w biegu Giro wot Brest  
sama .... Ania zajączek jest!

Tak więc: Damy i Gaspoda!! Panie i Panowie!!

START!

Etap pierwszy:  
od mostu Warszawskiego do Kobrynia i z powrotem.

Mogła biec po autostradzie, ale tam samochody.  
Skorzystała więc z pomocy ... wody.  
Pobiegła po wodzie w górę rzeki.

Przed pierwszą śluzą pan kłusownik siedział.  
Łowił leszcze  
i nie przeczuwał nawet, co czeka go jeszcze.

Gdy Ania zajączek przebiegła obok po wodzie:  
Nic to - pomyślał - przewidzenia zdarzają się w przyrodzie.  
Lecz gdy Ania po wodzie do Brześcia wróciła  
kłusownik w ogóle oniemiał  
Nu, takich zwidów to i po pijanemu nie miał.  
Różne widywał zające na swojej łące.  
Nu, zająca po wodzie biegającego?  
Gospodi pomógł! Nie widział jeszcze "cuda" takiego.

Do tej pory złowił trzy leszcze.  
I chciał kilka leszczy dołować jeszcze  
lecz nagle wypuścił wszystkie do wody!  
Bo pomyślał: w tym roku nie byłem u spowiedzi.  
A chyba bies jaki we mnie siedzi.  
Zabrał wędkę. I poszedł w stronę Twierdzy.  
Do cerkwi.

Etap drugi:  
Dzielnica Kijówka - Puszcza Białowieska  
i z powrotem.

Nooo, to Ania, zajączek, najbardziej kochała!  
Biegnąc przez sioła, miasteczka, kraj podziwiała.  
Niestety nie patrzyła pod nogi.  
A tu w Puszczy pan kłusownik siedzi.

I ma dwie strzelby.  
I strzela do żubrów i do niedźwiedzi.  
No cóż zajączek Ania, pana kłusownika ... stratowała.  
Strzelby mu połamała.  
Kości poobijała.  
I tak drapiąc się po podbitym oku  
zauważył pan kłusownik, że jakiś małe a szybkie  
żubry w tym roku.

A może to nie żubr tylko jakiś bies?  
Łoj!!! Do spowiedzi!!! I to bystro!!  
Łoj!!! Grzesznym, grzesznym jest!  
I chyba bies jaki we mnie siedzi!!!  
Zabrał połamane strzelby i poszedł  
w stronę Twierdzy do spowiedzi.

Etap trzeci:  
Plac Lenia - pasieka ojca Vasylego  
i z powrotem.  
I tu WIELKI FINAŁ!!!  
(finał będzie rzeczywiście WIELKI!  
będzie miał 2,5 m. wzrostu!)

Ania nasza, zajączek nasz, była już blisko rzeki  
gdy zauważyła Niedźwiedzia wchodzącego  
do ojca Vasylego pasieki!  
Uch! Ty! Pomyślała  
I do roboty się zabrała.  
W łapkę kijeczek - jak żądło pszczoły  
i bzyceć bzycała jak pszczoła.  
Niedźwiedź osłupiał widząc  
jaka wielka pszczoła biegła dookoła!

A może to nie pszczoła? - myślał.  
Może to jaki bies!? Gospodi! Spasi!  
Ratuj Boże! Bom grzeszny jest!!  
I przez plac Lenina pobiegł do Twierdzy.

I weszli do cerkwi w Twierdzy Brzeskiej:  
- pan rybak kłusownik  
- pan myśliwy kłusownik  
- i "pan" niedźwiedź szabrownik

I wyspowiadali się.  
I dobrze już jest.

Tak więc:  
widzicie dzieci same, jeśli ktoś  
was zapyta:  
po co na świecie są dzieci?  
Odpowiedzcie mu:  
po to by dorośli byli dorosłymi.  
To znaczy: dużymi i poważnymi.  
:)

*Bołoz Zygmunt*